Należytość pocztową opłacono ryczałtem

cena 25 gr.
nr 19
18. V. 1935
LWÓW

NOWE CZASY

„Trzeba było, aby to, co było szaleństwem, stało się także rozumem Polski".

Jeszcze maluczko, a świat mnie nie widzi, lecz wy mnie widzicie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie.
Joann. XIV, 19.

Stało się. Dokonała się okrutna konieczność, z której każdy z nas zdawał sobie sprawę, odpędzając od siebie koszmar tej myśli i łudząc się, że można uciec przed nieuchronnemi prawami Życia. Wszak każdy z nas wiedział, że musi nadejść taki czas, kiedy Marszałek opuści Polskę i zamknie oczy, które dotąd tyle długich nocy czuwały nad nią z samotni belwederskiej. Każdy z nas wiedział, że przyjdzie taki dzień, w którym Polska zbudzi się bez swego Wodza, swego Twórcy, swego — gorejącego Ognia. A jednak dziś nie możemy się pogodzić z tem, że dzień ten już jest za nami, że żywy Naród skupia się dziś nad trumną Nieśmiertelnego Zmarłego, że Józef Piłsudski odszedł do olbrzymiego kraju Śmierci, skąd niemasz już powrotu.

Płacz Polsko! Płacz ,jak płakałaś wiele, wiele wieków temu, kiedy zamykało się sklepienie tumby nad szczątkami Kazimierza Wielkiego. Ale bądź w swym żalu silna i mądra, aby nie musiał zatroskać się nad Tobą płynący w wieczność Duch Komendanta.

To nieprawda, że już nie mamy Wodza! Rozłąka nasza z Komendantem jest tylko pozorna. Wszak Duch jego dalej prowadzi nas w pochodzie naprzód ku lepszemu życiu, ku większej mocy; będzie obecny w każdem naszem zacnem poczynaniu, w każdej naszej obywatelskiej cnocie i żołnierskiem poświęceniu. A jedyny godny sposób, w jaki okazać mu mamy naszą Miłość, to czyny godne Narodu, któremu On przewodził.

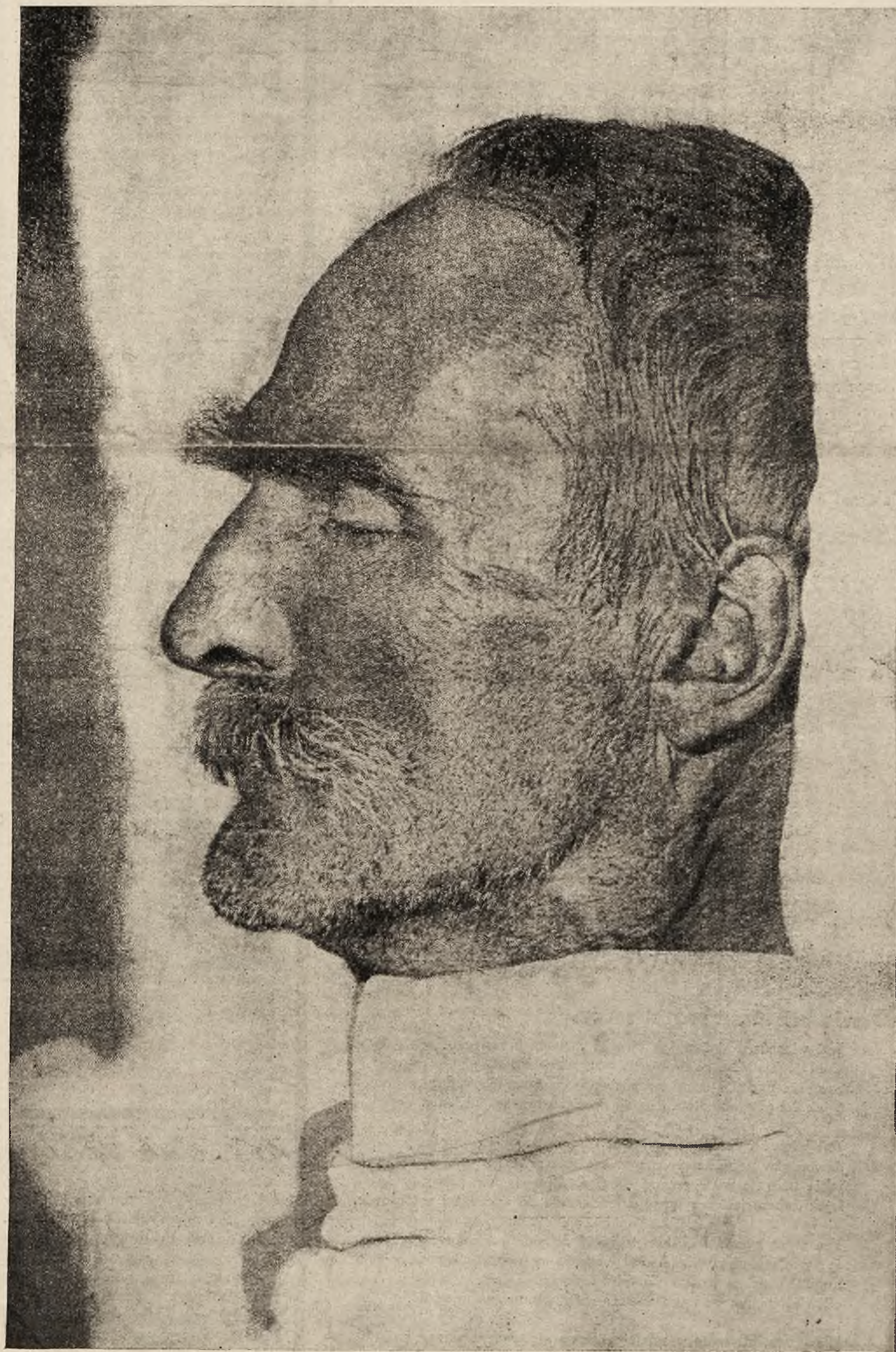
Kilka tygodni temu w radosny dzień imienin Komendanta pisaliśmy na łamach ,,Nowych Czasów": — „Posłannictwo Komendanta, to samo co w r. 1898 i w r. 1905 i w r. 1914 i w r. 1926, nie jest skończone. Bo nie kończy się ono na żadnej formule, na żadnem osiągnięciu, na żadnem skostnieniu. I gdy nas nie stanie, jeszcze dalej będzie On jeden tylko stale obecny w rzeczywistości polskiej jako jej *nieśmiertelna idea*, będzie w każdym bohaterskim porywie mas i w każdym cudzie zbiorowej woli, w każdem rycerstwie myśli i czynu".

I teraz trzeba tylko dodać, że i zgon Komendanta, straszna konieczność życia ludzkiego, nie zmienia tej reguły rzeczywistości polskiej, że jest On w niej stale obecny, że kształtuje nadal wszystkie jej wartości, że żyje w niej dalej i żyć w niej będzie zawsze. Jest to bowiem reguła stosunku dzieła do Twórcy, prawo istnienia Twórcy w Jego dziele.

A jest przecież Polska dzisiejsza dziełem Komendanta. On to ,,wyszedł w czarną noc" niewoli, aby Ojczyznę swoją i naszą podźwignąć, On jeden nie zabłąkał się w lesie szubienic, On jeden umiał „mogilne płomyki nieśmiało i chwiejnie, oświecające smutne twarze rozbitków", rozdmuchać w wielki ogień, palący armje zaborców i sprawić, że „na mogiłach wyrosła trawa — z popiołów powstało nowe życie". Polska! 33 miljony obywateli. Dziesiątki wielkich miast, nowe koleje i drogi, łączące *disjecta membra* pokrajanego przez kordony kraju, muzea i szkoły, świetne wojsko, okręty wojenne i handlowe na najdalszych wodach i całe *quantum* pracy, przekształcającej oblicze naszej Ojczyzny. To jest dorobek tej siły dziejowej, tej woli, kształtującej historję, której imię brzmiało: *Józef Piłsudski*, a której przeznaczeniem jest nie odejść od nas, ale trwać obok nas i w nas samych i kształtować dalej Polskę i dalej ciążyć na losach świata.

Szczęśliwy los pozwolił Józefowi Piłsudskiemu zamknąć oczy w tym momencie, w którym dzieło jego już zyskało trwałość i spoistość, gwarantującą mu ostanie się w otaczającym je świecie. Polska ma prawa, jakie pozwalają jej przebyć nawet poważne próby i ma chyba ludzi, zdolnych wypełnić żądany przez Wodza kształt formalny odpowiadającą Jego intencjom żywą treścią.

I wróćmy się jeszcze do podobnego, bolesnego momentu w naszej przeszłości, do momentu śmierci Kazimierza Wielkiego. I on przetworzył Polskę, zapewnił jej odpowiednią formę i odpowiednią treść życia i on był wielkim budowniczym, którego pamięć trwa do naszej chwili. A kiedy „król chłopów" dopełnił życia, Duch jego dalej prowadził Polskę ku wielkości. On to — po przejściowych latach kryzysu — złączył Polskę z Litwą, niosąc prawdy Ewangelji w mokre lasy północy, on to z Ziemi Czerwieńskiej uczynił krainę „miodem i mlekiem płynącą", on prowadził rycerstwo polskie w bitwie pod Grunwaldem i zatykał drzewce naszych sztandarów w falach Bałtyku. W dziesiątki lat po śmierci Kazimierza Wielkiego jego organizacja i jego ludzie dawali świadectwo wielkości jego genjusza (1370 — śmierć Kazimierza Wielkiego, 1386 — unja krewska, 1410 — bitwa pod Grunwaldem).



Podobnie, jak konający na Wawelu król Kazimierz, tak gasnący w Belwederze Komendant, jak powiada w orędziu do Narodu Prezydent Rzplitej, skoro „nadludzkim wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał, nie siebie już tam szukał", ale „przekazał Narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbałej". Ten testament Józefa Piłsudskiego mamy odtąd dźwigać na swoich barkach.

Jest w boleści osieroconego Narodu wielka siła moralna. Niechaj ta siła trwa i niech objawi się jutro w wielkim, twórczym wysiłku, w nowej kulturze narodowej. A wtedy sprawdzą się słowa Ewangelji, że „On żyje i my żyć będziemy".

* * *

I.

— Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancerz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan? —
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz.
— Wieją, wieją proporce i zawiewają na siebie,
Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie.
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą i znaki
Pokłaniają się z góry opuszczonemi skrzydłami,
Jak włóczniami przebite smoki, jaszczury i ptaki...
Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczniami...

II.

— Idą panny żałobne, jedne podnosząc ramiona
Ze snopami wonnemi, które wiatr w górze rozrywa —;
Drugie, w konchy zbierając łzę, co się z twarzy odrywa,
Inne, drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona...
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia,
Czego klekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia.

III.

— Chłopcy biją w topory pobłękitniałe od nieba,
W tarcze rude od świateł biją pachołki służebne,
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba,
Włóczni ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta podniebne...

IV.

— Wchodzą w wąwóz i toną —: wychodzą w światło księżyca
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął,
I po ostrzach jak gwiazda spaść nie mogąca prześwieca,
Chorał ucichł — był nagle i znów jak fala wyplusnął...

V.

— Dalej — dalej — aż kiedy stoczyć się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczym czarne, co czyha za drogą,
K t ó r e a b y p r z e s a d z i ć L u d z k o ś ć n i e z n a j-
[d z i e s p o s o b u,
Włócznią twego rumaka zaprzem jak starą ostrogą...

VI.

— I powleczem korowód, smęcąc ujęte snem grody,
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczerby toporów,
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody,
Serca zemdlałe ocucą — pleśń z oczu zgarną narody...

. . . . .

Dalej — dalej — —

CYPRJAN KAMIL NORWID

Testament

nie słowa piaskowe zgrzytliwe bezlikie —
rozmowa księżyca z litewskim słowikiem

nie dzwony warczące z Warszawy po Gdynię —
płacz rosy pachnący na drżącym jaśminie

nie czarnych sztandarów poczwarne pogwary —
modlitwa szeptana szumiącym szuwarem

nie werble bębnione gromowem wołaniem —
westchnienia wietrzane na trawie i lanie

nie marszów żałobnych marsowa muzyka —
świerszcz — wiejski muzykant co na ciszy bzyka

nie armat chrapliwe drapieżne łoskoty —
noc — wdowa klęcząca, nad nocą gwiazd gotyk

nie rydwan niesiony na orlich skrzydliskach —
o matko weź serce — o matko bądź blisko

nie żale żalniki pomniki i święta —
ojczyzna krwią w żyłach szemrząca: pamiętaj

nie mroźna legenda, nimb sławy nieludzki —
pod szarym mundurem żar wiary: Piłsudski

HENRYK BALK

Śmierć Komendanta

Jest wieczór. Księżyc, jak morska latarnia u redy
sonduje białkiem oka powisła pochylone barki,
osrebrza dachy i bruki, w poświacie zanurza Belweder
i jak łabędź—samotnik żegluje Łazienkowskim Parkiem.

Jest wieczór. Godziny się toczą czasem na spiżu wyryte,
dzwonią w gong księżyca i płoszą ostatni sen z powiek —
jakże dziwnie w Warszawę spogląda liściasty bór Litwy
i jak dobrze jest przylgnąć dzieciństwem do rąk matki w Żułowie.

Ten wiatr ponad miastem przynosi dziwnie znajomy zapach,
tą samą melodją wciąż szumią drzewa w pomroce ogrodu —
nocami staje na rozkaz po tylu, ...po tylu latach
odświeżona marzeniem i snami — entuzjastyczna młodość.

Warszawa. Błyszczący asfalt przelewa się gwarną ulicą,
przemarsz wieczornych tramwajów jękliwie zgrzytaniem się skarży,
tylko okien nie można zasłonić przed, ...syberyjską śnieżycą,
a na kominku płonie nie drzewo, lecz sam — ekrazyt!

Tylko serce zmęczone, jak pielgrzym stąpa coraz słabiej i słabiej
i księżyc srebrnym cieniem—pytaniem na oknie zawisnął:
... wieść żałobną w eter rozpyliły anteny i kable
... że umarł... i że płacze naród żołnierzy nad Wisłą.

WŁADYSŁAW JAN TURZAŃSKI

Żywa obecność Piłsudskiego

W bolesnych tych godzinach, które dziś przeżywamy w cieniu śmierci Wielkiego, górującą, choć może głęboko ukrytą w nas jest świadomość, że tracimy, — raczej nie! że utracić możemy ten skarb i cud, jakim jest to, co nazwać by można żywą obecnością Piłsudskiego. Ta obecność, to coś innego niż wieczysta historyczna przytomność Wielkiego Budowniczego w całem przyszłem życiu narodu, państwa, świata. Wiemy przecież, dzieło jego żyć będzie przez wieki. Wiemy, czyny jego trwać będą przez pokolenia. Ale stać się może — bo takie jest ciążenie fatalnej siły dziejów — że poza potężnemi konturami tych właśnie wiekopomnych dzieł, zbudowanych w męce i cierpieniu, poza spiżowym kształtem tworu dziejowego, który urodził się tam kiedyś z straszliwego wysiłku ducha, ukryje się właśnie ów żywy człowiek, ów żywy duch, będący przecież sprawcą tego wszystkiego, co teraz spoczywa chłodne i niezachwiane, a kiedyś było lawą i twórczą niepewnością. Tak to wielkie dzieło przysłania często żywą obecność jego twórcy, jak gdyby był on nie istotą ludzką, ale jakąś siłą natury, bezosobową i bezimienną. I przeciw temu bezosobowemu widzeniu osobowości dziejowej instynkt zakłada protest, dalej mierząc, niż nawet dzieło samo a sięgając ku owej żywej obecności, mającej moc rodzenia wszystkiego i kształtowania wszystkiego z tworzywa cierpień i płomieni.

Stałoby się więc coś nieodżałowanego, gdyby oddzieliwszy dzieło Piłsudskiego od jego utrudzonego i natchnionego żywota, z którego był tu na ziemi prawdziwy „poemat dla Boga", przyzwoliliśmy na wyrzeczenie się jego żywej obecności. Bo dzieło jego mocne jest nas utrzymać w twardym świecie zmagań, ale tylko obecność jego wspaniałego człowieczeństwa, w którem bez reszty przecież mieści się i dzieło Piłsudskiego, posiada moc wychowawczą, kształtującą dusze ludzkie na podobieństwo tej duszy i tego życia, nad które na przestrzeni wieków niemasz większego ni świetniejszego. Oto dlaczego nietylko pamięć czynów Komendanta, nietylko zapamiętałe prowadzenie dalej jego prac jest nieodzownie potrzebne, ale także, a może przedewszystkiem, nieustające obcowanie z jego żywą obecnością, z jego cudownem, nieporównanem, przebogatem człowieczeństwem, bez czego łatwo przepomnieć możnaby, czem były i są dzieło i twórczość Józefa Piłsudskiego.

Dzień dzisiejszy ma skłonność do ujmowania wszystkiego w proste i surowe linje, obce wszelkiej miękkości i półtonom. Życie dnia dzisiejszego, publiczne i prywatne, posługiwać się poczyna pojęciem jakiejś straszliwej celowości, w obliczu której milknąć musi głos ludzkiego serca. Wydawaćby się czasem mogło, że nie w skłóconej, wyczerpanej Europie żyjemy, ale w Sparcie nowoczesnej, w jakiejś starorzymskiej rzeczypospolitej w wiek dzisiejszy przerzuconej, tak twardemi mówimy słowami. Lecz jeśli ktoś wśród współczesnych miał prawo rzymskie czuć w sobie serce, jeśli w kim żyła starożytna virtus żołnierska i obywatelska, to właśnie w Józefie Piłsudskim. A jednak równocześnie nikt nie był dalszy temu, by w imię heroicznej surowości miażdżyć wszystko, co tą miarą być mierzone nie może, jak właśnie On — Józef Piłsudski. On, sprawca dziejów, budujący twory historyczne o wiekowych perspektywach, miał rozumiejące i łaskawe spojrzenie i dla tego, co jest tylko chwilą, tylko wzruszeniem, tylko jednym skurczem serca. To, co drobne i łatwo przemijające, nie było dla Niego drobnem i przemijającem, bo chociaż posłannictwem Jego nadludzkiego żywota było budowanie potężnych kształtów dziejowych, znał On wagę i doniosłość spraw arcyludzkich, jakoby niehistorycznych, a jednak historję tworzących, wielokrotnie o niej rozstrzygających. Dlatego tak dziwnie brzmiała odpowiedź dana Zgromadzeniu Narodowemu po wyborze Jego na Prezydenta Rzeczypospolitej, odpowiedź, która nie znaczyła bynajmniej, że sprawy publiczne chce On mierzyć miarą uczuć czysto osobistych, ale, że o historycznej wartości i zdolności narodu rozstrzyga to, czem jest on w swej codzienności, w swem najbardziej osobistem istnieniu, jeśli bowiem tu, w powszedniem życiu Polaków, rządzić będzie nikczemność i zło, historja narodu nie będzie niczem innem jak złem i upodleniem. Polska dla Piłsudskiego, to nietylko wielki warsztat pracy dziejowej, to przedewszystkiem najwewnętrzniejsza, najosobistsza sprawa zarówno Jego samego, jak i każdego Polaka. I w obliczu spodziewanej śmierci, w przededniu Bezdan, w liście, który jest jednym z najstraszliwszych ale jeszcze przez nas nieodcyfrowanych dokumentów w historji polskiej, to tylko stwierdza, nic innego. I jeśliby po Józefie Piłsudskim nie pozostało nic więcej, tylko te dwa listy, o których mowa, wystarczyłyby one same, by objawić niesłychaną głębię tego człowieka, który dla mających „oczy ku patrzeniu" w tych dwóch niepozornych listach zostawił najpełniejszy testament swego potężnego ducha, sam odsłaniając się w nich najpełniej i najwspanialej.

Z pewnością życie będzie usiłowało zmarmurzyć Komendanta, ustawić go na pomnikowym cokole, aby nie chodził wśród żywych, aby przeszedłszy „w historji o klasku", zaczął tronować w pustce uwielbienia. Takie jednak rozstanie się z żywą obecnością Piłsudskiego byłoby zaparciem się Jego trudu, Jego prawdy, Jego myśli, i nie może być większego grzechu przeciwko duchowi Jego, jak ukazanie Jego postaci w chłodnym kształcie pomnika. Trzeba — i to jest nakazem naszego sumienia — zachować Go w naszej pamięci i w życiu naszem zawsze takim, jakim był, gdy bawił jeszcze pośród nas: surowym, i twardym, a zarazem czującym i delikatnym. W nikogo też nie wcieliło się tak doskonale słowo francuskiego poety o „synu królewskim", jak w Józefa Piłsudskiego. Prometeiczny charakter, zdolny do najtragiczniejszych wysiłków woli, wraz z umysłem o jasnowidzącej wnikliwości i subtelności w połączeniu z uczuciowością prawdziwego poety, tworzącego w natchnieniach, które nigdy jednak nie stały w sprzeczności z surowym zmysłem rzeczywistości — oto najpełniejsza synteza człowieczeństwa, na jaką stać było naród polski na przestrzeni wieków. Wszystko, co było najlepszego, związało się w tej duszy w jedną przebogatą całość, i fałszuje ten prawdę serca Piłsudskiego, kto tylko jedno w Nim dostrzega, drugiego nie widząc, usuwając je w cień. Kto pamiętać chce, że był to Człowiek wielkiego czynu żołnierskiego i tragicznych postanowień z tem związanych, ten zapominać nie powinien, że był On również wielkim marzycielem i wielbicielem poezji, a nikt inny, tylko On, żołnierz, wprowadził prochy swego umiłowanego Słowackiego na Wawel. Kto widzi w Piłsudskim żyjącego zdala od tłumu samotnika z Belwederu, ten musi w Nim zobaczyć również i tego, który znał wysoką cenę humoru, umiał wywołać uśmiech na ludzkich twarzach i darzyć Swoim uśmiechem choćby owe dzieci, które nie tak dawno jeszcze zbierały się w Parku Ujazdowskim dokoła swego pana, zawsze mającego cukierki w kieszeni. Kto czci Go jako płomiennego patrjotę, ten pamiętać też musi, iż może najbardziej gorzkie słowa, jakie kiedykolwiek Polsce w twarz rzucono, rzucił je właśnie On, Wielki Polski Budowniczy, choćby w owym liście z przed bezdańskiej potrzeby. Wszystko bowiem, co ludzkie, mieściło się w tej nieogarnionej duszy, w tem najpełniejszem, najbogatszem, najwspanialszem człowieczeństwie, któremu na imię: Józef Piłsudski.

Żywa obecność tej potężnej osobowości, ciągle z nią przestawanie, nieustanne mierzenie swego życia miarą Wielkiego — to konieczność, to nieodzowny warunek i podstawa rozwoju Polski i Polaków. Odziedziczywszy dzieło Piłsudskiego bez testamentu Jego duchowości, łatwo moglibyśmy dzieło to zmarnować. Jedynie żyjąc w promieniu Jego żywej obecności człowieczej, jedynie budując prawdę duszy Komendanta w naszych własnych duszach, podołać możemy Jego wielkiemu dziedzictwu. A podołać musimy.

Wilam Horzyca.

Odezwa Związku Związków Zawodowych

Centralny Wydział Zw. Związków Zawodowych w Polsce wydał odezwę do ludu pracującego Polski:

Gromem uderzyła w Polskę wieść bolesna o zgonie Marszałka Piłsudskiego. Cały naród okrył się żałobą. Wszyscy czujemy, że przestało bić serce wielkie, miłością ojcowską dla nas pałające.

Bo Józef Piłsudski kochał swój naród. Budził jego ducha i wskrzeszał jego zamarłe cnoty. Wychowywał go i uczył.

Na szlak dziejowy Polski wyprowadził klasę robotniczą, przypiął jej ostrogi rycerskie, z nią bowiem rozpoczął zwycięski pochód ku Niepodległości i położył podwaliny pod jej prawa społeczne i polityczne, za co cały świat pracy miłością Go serdeczną otaczał.

Wodzem, nauczycielem, wychowawcą i pracownikiem niestrudzonym Polski był Marszałek Józef Piłsudski. Życie Jego — to pasmo nieustannych trudów i niezliczonych czynów. Zna je klasa robotnicza.

To też żal niezmierny zawisł przedewszystkiem nad wielomiljonową rzeszą robotników i pracowników umysłowych, a widmo jej znaki — sztandary w przyszłość wiodące — pochyliły się nad trumną Wodza Narodu.

W tej bolesnej dla Polski godzinie wzywamy cały lud pracujący polski, aby kroczył nadal po drodze, przez Marszałka Piłsudskiego wytkniętej, wiodącej ku wielkości Polski i przodownictwu Jej wśród narodów świata.

Prezydjum Centralnego Wydziału ZZZ: inż. Jędrzej Moraczewski, poseł Antoni Pączek, redaktor Jerzy Szurig, Marjan Malinowski — poseł, poseł Gawlik Bolesław, Zygmunt Gardecki — poseł, Tadeusz Gdula i podpisy 24 Związków Zawodowych.

Mit

gdy grenadjerom rzedły kroki w czuwaniu nad nocą
i długo w znużonych oczach kołował sen o szpadzie
dlaczego wtedy historjo nie mogłaś odpocząć
i patetycznym traktem grzmieć w brawurowej paradzie

pędził czas — miot kul darł i wyprężał ciała
i krzyż na zoranych polach raz po raz się czernił
ale szli szeregami przed siebie grenadjerzy wierni
w niepotrzebnych i zadalekich chwałach

pędził czas — blakły oczy od słońc i pocisków
ojczyzna kwitła coraz słodziej pod strzępem sztandarów
i dlaczego wtedy historjo gdy było tak blisko
nie kazałaś zagłuszyć huku salw tryumfalnem larum

pędził czas — w wypłowiały mundur zamknięte wspomnienie
napróżno o dnie twarde dobijało się rzewną nutą
i nie wolno było pomyśleć że to właśnie jutro —
bardziej niż kiedykolwiek — zapachnie wawrzynowy wieniec

aż grenadjerom którejś nocy — gdy znużone powieki sen kleił
powiedziano, że umarł — żeś tej nocy historjo umarła
a oni — surowe twarze i w oczach wizerunki armat
i niewstrzymany pochód za śladem budowanych przez ciebie nadziei

jakto? w wiosenną noc? w czas legend i w czas snów o szpadzie?
— krótko salutowany honor przed mitem się sprężył —
a nim nowa legenda nad głowami naszemi zaciąży
pójdziesz z grenadjerami historjo nieskończonym nigdy marszem w paradzie...

STANISŁAW ROGOWSKI

Pax Aeterna

Pax aeterna et salus in corpore Christi.
Pochylają się psalmy marszem posuwistym,
Płynny szmer modlitw krzepnie i oto wyraźnie
Słowa kipią jak ukrop, jest im coraz ciaśniej.
Nie mieszczą się już w gardle, duszą się na wargach
Każde piecze i boli, gnie się, wije, targa
I wyrzuca ogniwa zdławionych wyrazów
Aż pęka — niby szpada złamana — odrazu.
Bo za ziemskie by zbawić, za puste by były
Modlitwą, która wyrwie martwego z mogiły.
— — — — — — — — — — — — — — — — —
Dziś z pod nieba, w noc pustą, godziną północną
Błysło i zadudniło głucho, długo, mocno.
Zerwało się pochmurnie w czerwonych rozbłyskach
Grom, wiatr, orkan zmieszane w jeden głos nad wszystko.
Rosły równem bębnieniem, toczyły powietrzem
Koła tonów szerokie, jak szeroka przestrzeń,
Aż w ciemnościach oddechem organów zawisły.
Słuchaj! To biją działa z pod Karpat, z nad Wisły!
Groźną mową spiż znowu na ogniach rozgorzał
Aby Polskę ustawić u smutnego łoża.
Z pod ziemi wydrapaną pługami granatów
Polskę krwi, Polskę prostą żołnierskiego ładu,
Ideału i serca, młodzieńczą, poranną,
Polskę grobów gorących — dziś już zapoznaną.
— — — — — — — — — — — — — — — — —
Chór dział to najpiękniejsza pieśń dla nieśmiertelnych,
Bo niema dźwięku groszy, czy haseł niedzielnych.
— — — — — — — — — — — — — — — — —
Kto wie co dzień przyniesie jutrem lub pojutrzem?
Krótki czas życia drzewa, człowiecze dni krótsze.
Pochodnie zapalone na przyszłości zasiew
Lada wiatr planetarny rozchwieje i zgasi.
Jedna wola umiała losom stawić tamę.
Jedna wola spiżowy skreśliła testament:
Urodziłaś się z armat przyszłości nietrwała,
By żyć, trzeba mieć serce i gotowe działa...
— — — — — — — — — — — — — — — — —
Oto pacierz żołnierski nad Żołnierzem Czystym
Pax aeterna est Tibi in corpore Christi.

MIECZYSŁAW LISIEWICZ

Droga do mocarstwa

Rok 1914.

Państwo polskie nie istnieje nietylko jako rzeczywistość, ale nawet jako realna koncepcja polityczna. Istnieje wówczas tylko t. zw. **„sprawa polska"**, — mgławicowa koncepcja bez określonego kierunku i zarysów. Społeczeństwo podzieliło się na dwa ostro zwalczające się obozy: jedni reprezentują koncepcję rozwiązania **sprawy polskiej** w oparciu o państwa centralne, inni w oparciu o Rosję i państwa koalicyjne. Na terenie międzynarodowym o **sprawie polskiej** głucho. Jest to sprawa wewnętrzna walczących państw, — sprawa, która znalazła słaby wyraz w odezwach komend wojskowych państw centralnych i w odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Trzeba jednak ze „sprawy polskiej" uczynić zagadnienie międzynarodowe, jako zagadnienie **państwa polskiego.** Nie wystarczą słowa i pertraktacje antyszambrowe. Potrzebny jest realny czyn. Józef Piłsudski stwarza ten czyn — czyn Legjonów, które — mimo swej pozornej ówczesnej znikomości — jako widomy zaczątek armji narodowej wytaczają sprawę polską na arenę dziejową i z tej areny nie pozwolą już jej usunąć.

Jak lawina — z drobnych początków narasta „sprawa polska", przetwarzając się powoli lecz z nieubłaganą konsekwencją w problem państwa polskiego. Oto etapy tej wędrówki: akt dwóch cesarzy z listopada 1916 r., który wyrósł na tle istnienia Legjonów, a potem deklaracja rządu tymczasowego rosyjskiego z marca 1917, w ślad zatem deklaracje innych państw koalicyjnych i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a równolegle nikłe początki własnej państwowości, uosabiane w Tymczasowej Radzie Stanu i Radzie Regencyjnej.

Od Legjonów Piłsudskiego wzięła początek ta narastająca lawina wypadków, której kierunek nadawał ich twórca w nieustannym wysiłku i tragicznem zmaganiu się poprzez dymisję z września 1916 r., działalność w Tymczasowej Radzie Stanu i z niej wystąpienie, poprzez kryzys przysięgi z lipca 1917 r. I gdy przed Nim zamknęły się na szereg miesięcy wrota twierdzy magdeburskiej, raz ruszona lawina potoczyła się dalej aż do powstania własnego państwa.

* * *

Listopad 1918 r.

Powstaje państwo polskie, ale jest to mgławica — bez granic, bez ustroju, jedynie z zaczątkiem własnej armji. Trzeba z tej mgławicy stworzyć rzeczywistość z silnym i własnym kośćcem państwowym. Znowu pracę tę podejmuje Józef Piłsudski.

Zagłębmy się w tę nie tak dawną przeszłość i spróbujmy zastanowić się nad tem, co i jak się działo. Zobaczymy jak z tej mgławicy powoli lecz stale zarysowują się realne kontury: naprzód armja, potem władza, rząd, sejm. Wiotki szkielet zaczyna nabierać ciała, zaczyna krążyć krew; nowostworzony organizm nabiera sił. Rodzi się **własne państwo.** Rodzi się w ciągłej walce i zmaganiu: na wschodzie i południu, na zachodzie i północy. Ale powstaje, krzepnie, rozwija się, tężeje.

Nowy ten organizm ku zdumieniu niewierzącego świata — umie już w niespełna dwa lata po swem powstaniu wstrzymać pod Warszawą lawinę ze wschodu — dzięki nowemu czynowi swego Twórcy, Józefa Piłsudskiego.

* * *

Państwo polskie już istnieje. Niebezpieczeństwa bezpośrednie odparte. Granice ustalone. Tym, którzy dzięki czynowi Piłsudskiego doszli do władzy, zdało się, że już im Twórca niepotrzebny. Usuwają go w cień — do Sulejówka. Zaczyna się okres choroby; z trudem do życia powołane państwo zaczyna chromać. Trzeszczą podstawy gospodarcze, chwieje się waluta. W ślad zatem rozprzęga się całe życie wewnętrzne, na kresach bandy dywersyjne.

Dla zagranicy państwo polskie jest tworem przejściowym, słabym, z którym nikt poważnie się nie liczy. „Saisonstaat" — jak z ironją głoszą Niemcy. Zaczynają się pojawiać plany rozbioru tego nowego tworu politycznego przez oddanie Niemcom Pomorza dla — uspokojenia Europy. Przeżywamy wielkie upokorzenie polityczne w układach locarneńskich. Nie jesteśmy pełnoprawnym członkiem społeczności europejskiej. Jesteśmy narzędziem gry politycznej „wielkich mocarstw". Hasło „Polska mocarstwowa" brzmi jak ironja i wywołuje uśmiech niedowierzania nawet w społeczeństwie polskiem.

* * *

Maj roku 1926.

W tej sytuacji znowu ujmuje ster państwa Józef Piłsudski. Należało chwiejącą się nawę podtrzymać, wyprowadzić na otwarte wody mocarstwowości.

Gdy kto chce zmierzyć drogę, jaką przebyliśmy w ciągu ostatnich lat dziewięciu, niech zastanowi się nad **ewolucją pojęcia „mocarstwowości", jaka w tym czasie się dokonała.** Przed dziewięciu laty dla samego społeczeństwa słowo to było frazesem, którego nikt nie brał poważnie, wydawało się mrzonką niedowarzonych megalomanów. — Dziś — dla wszystkich jest pojęciem naturalnem, samo przez się zrozumiałem, odzwierciadlającem rzeczywisty stan rzeczy.

Nie stało się to samo przez się. Potrzeba było dokonać wielkiego przeobrażenia psychiki całego społeczeństwa, nauczyć je wiary w samo siebie, nauczyć je też pracy dla tego celu. Ale potrzeba też było dla tego pojęcia przekonać całą Europę i cały świat, których nie można jednak omamiać słowami bez treści.

A jednak dziś cały świat wierzy w siłę i znaczenie Polski. To nie jest już frazes. To był realny czyn Józefa Piłsudskiego, — czyn, który zostawił nam w spuściźnie.

Z mgławicy roku 1918 Józef Piłsudski wyprowadził Polskę na arenę światową, jako samodzielny i równouprawniony czynnik polityczny. Przez Niego staliśmy się narodem wielkim i państwem pierwszej wielkości w Europie.

* * *

Zastanówmy się dobrze nad tą drogą, jaką Polska odbyła od roku 1914 — od „sprawy polskiej" poprzez buforowe państewko z lat 1916—17, przez słaby, targany walkami wewnętrznemi organizm polityczny, który oczom zagranicy przedstawiał się stale jako nabierający wrzód na organizmie Europy — do silnego, skonsolidowanego państwa, które stanowi dziś potężny czynnik polityczny w Europie i świecie cywilizowanym.

Wówczas zrozumiemy, czego dokonała wola jednego człowieka, wbrew własnemu społeczeństwu nieraz, łamiąc wszelkie przeszkody, nie uginając się przed żadnemi podłościami, jakich mu nie szczędzono i nie szczędzą dziś jeszcze — wola Józefa Piłsudskiego.

Roman Lutman.

Odezwa Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Zarząd główny Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet podaje do wiadomości wszystkich członkiń w zrzeszeniach wojewódzkich, powiatowych i oddziałach:

Marszałek odszedł od nas. W obliczu tego strasznego ciosu, który dotknął cały kraj i osierocił naród, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w życiu i działaniu którego wytyczną były wskazania i wola Marszałka, ślubuje, według tych wskazań wiernie żyć i na powierzonych placówkach w wytężonej pracy dla dobra ojczyzny trwać.

Żałobne posiedzenie Rady Miasta Lwowa

Dnia 14 b. m. o godz. 13-tej w południe w sali obrad Ratusza lwowskiego odbyło się posiedzenie żałobne dla oddania hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego. Nad podjum portret Wielkiego Marszałka w kirze i powodzi kwiatów. Sala wypełniona po brzegi radnymi miejskimi, którzy stawili się w komplecie bez względu na przynależność partyjną, czy narodową. Oprócz wszystkich członków ugrupowań polskich jest radny Ukrainiec i Żydzi. Z tyłu zajęli miejsca ławnicy, wśród których nie brak także Ukraińca radcy Decykiewicza. Wszyscy radni ubrani na czarno. Galerje przepełnione publicznością.

5 minut po godz. 13-tej wchodzi na salę Prezydent Drojanowski w towarzystwie trzech wiceprezydentów. Wszyscy ze złotemi insygniami swych godności na piersiach. Radni podnoszą się z miejsc, a Prezydent Drojanowski drżącym ze wzruszenia głosem zaczyna mówić:

Świetna Rado!

Zebraliśmy się tu pod wrażeniem straszliwego ciosu, który uderzył w miljony serc polskich, wywołując żałobne echo w całym świecie.

Na zawsze zamknęły się mądre i dobre oczy Wodza, które patrzyły w daleką przyszłość. Bić przestało nieulękłe serce, które narodowi polskiemu wydzwaniało spiżowym rytmem pieśń zmartwychwstania, wielkości i chwały. Odszedł od nas legendarny Bohater, zesłany narodowi w godzinie cudu, Rycerz niezłomny naszej niepodległości i nieodżałowany Ojciec narodu.

W mowie ludzkiej brak słów na określenie całego ogromu straty jaką poniosło Państwo Polskie i naród przez śmierć Marszałka Piłsudskiego. Zbyt ubogi i słaby jest język człowieczy, by choćby w przybliżeniu wyrazić całą otchłań żałoby, która padła na dusze obywateli.

Józef Piłsudski — to najdumniejsze zawołanie rycerskie Polski odrodzonej i jej najchlubniejszy sztandar. Postać, która za życia urosła do rozmiarów legendy, była dla Polski najpiękniejszem, bo zupełnem ucieleśnieniem słów poety wieszcza: „Ja i Ojczyzna — to jedno". Z Niego wyrosła Polska, Jemu zawdzięcza Polska wszystko.

W okresie czarnej niewoli Józef Piłsudski był Tym, który budził naród z koszmarnego snu, wyzwalając z uśpienia i organizując Swą niezłomną wolą najszlachetniejsze elementy naszych sił zbiorowych do walki o wolność. Gdy przyszła historyczna godzina, On szablę polską rzucił na szalę dziejów. On stworzył Państwo Polskie, granice mu wytyczył i jego wielkość ugruntował. Na Swe ramiona wziął Polskę słabą i drżącą, by oddać ją obywatelom silną i pewną życia. Wyposażył On Państwo we wszystkie elementy rozwoju i siły. Dał mu silny rząd i usprawnioną administrację, znakomitą armję, stworzył warunki pokojowej pracy i wywalczył wysoki autorytet między narodami świata.

Ożywiony serdeczną troską o przyszłość tego Państwa, Marszałek Piłsudski dobrze rozumiał, że przyszłość ta opiera się nietylko na materjalnej sile i dobrej organizacji lecz również na cnotach obywatelskich. Państwo bowiem nie jest wartością abstrakcyjną, żyjącą życiem niezależnem od masy ludzkiej, z której wyrosło. — Przeciwnie, losy jego, rozwój i potęga materjalna są wiernym wykładnikiem tych zalet i sił duchowych, które żyją w duszach wszystkich obywateli razem i każdego z osobna. Wpajając w dusze Swych ziomków cnoty obywatelskie, dźwigając społeczeństwo na wyższe poziomy moralne, ucząc je karności, idealizmu i poświęcenia dla dobra ogólnego — budował Marszałek Piłsudski celowo i konsekwentnie siły moralne w narodzie, niezbędne do udźwignięcia królewskiego dziedzictwa jakie nam zostawia.

To dziedzictwo nie może być zmarnowane. Testament ideowy Marszałka Piłsudskiego nakłada na nas wielkie i trudne obowiązki, które muszą być spełnione, za których spełnienie jesteśmy odpowiedzialni wobec Jego Ducha, wobec historji i przyszłych pokoleń.

Z Niego naród czerpał bezustannie świeże siły do życia, w Nim będzie szukał wskazań na drogach przyszłości.

Mija minuta skupionej dostojnej, pełnej żałoby i bolu ciszy. Przerywa ją Prezydent Drojanowski oświadczeniem: „Zamykam posiedzenie Rady Miejskiej". Sala powoli pustoszeje. Pozostaje w niej tylko spowity kirem duży portret Marszałka wśród lasu zielonych palm.

Polska i Europa o swej wielkiej stracie

„GAZETA POLSKA".

W „Gazecie Polskiej" czytamy:

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie jest zwycięstwem, tryumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnącą a tak samo pewną dłonią kierującą losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łożem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej — Ojczyźnie.

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za tryumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich Polaków — tylko na miljonach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar tem większy im wspanialsza jest spuścizna jaką Piłsudski zostawia — spuścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona.

Niedołężnemi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnem ludzkiem sercem jedno możemy uczynić, by godnemi stać się nazwy narodu, który Go wydał — poprzysiąc tej straszliwej godziny wierność i sił naszych oddanie — Tej, którą kochał i której służył — Ojczyźnie.

PIŁSUDSKI — CZŁOWIEK NIEPODLEGŁOŚCI.

„Czas" pisze:

Z Józefem Piłsudskim skończył się i odszedł na zawsze cały szmat historji. Nasze myśli pobiegną dziś wszystkie nietylko do wezgłowi czarnego katafalku, pobiegną daleko w lata minione, przekreślone dawno traktatami, przewalonemi jak ciężką skibą ziemi, straszliwem czteroleciem wielkiej wojny. Z tym najciemniejszym okresem naszej historji, ostatnim okresem naszej niewoli, Józef Piłsudski, człowiek Niepodległości związany był najściślej. Aż trudno to sobie uświadomić, ale to przecież ten sam, którego kołyskę w staroświeckim dworze, jednym z takich, których coraz mniej jest na naszych ziemiach, kołysała straszliwa, ściszona zgrozą, legenda Litwy murawjewowskiej. To ten sam człowiek, który przetułał się pół świata, od zesłania w Tunce po Japonję, to człowiek, którego ręce wystukiwały parę miljonów zgłosek, w dalekich Lipiniszkach, w tajnej, kryjomej drukarni. Przez lata najpełniejszego letargu te właśnie ręce Wodza, złożone dziś na krzyż na szabli, były rękami zecera, a słowa które niemi wystukiwał na świstkach gazetowego papieru, jedynemi śladami polskiego buntu. Dzieciństwo, lata młode, lata męskie, wszystkie lata siły zeszły w podziemiach walki, konspiracji, samotności, borykań z przemożną, przeogromną mocą państwa dźwiganego przez wieki całe wielkiemi cięciami Iwanów Groźnych, wielkiemi rąbaniami Piotra. Przecież, gdy szedł na szosę kielecką, owym rankiem szóstego sierpnia, najlepsze lata tego człowieka, lata najpłodniejsze, życiowej siły najpełniejsze, były już wdeptane w walkę niemal straconą, beznadziejną, daremną, walkę wydającą się całemu światu wskrzeszaniem spleśniałych chimer, obroną Okopów Świętej Trójcy. A jednak dynamit tego całego życia, wryty w ziemię tak głęboko, rozerwał grunt, w który się tak worał.

Ten człowiek, który tam leży cicho, zamilkły na zawsze, w białym Belwederze, to wódz tych Legjonów słabych, małych, tej zabawy w wojsko, to człowiek, który tę zabawę, to wojsko bez karabinów i kawalerję bez konnicy przekuł na coś, czegośmy nie widzieli od Wiednia, — na zwycięstwo. To ten sam człowiek z Żułowa, Sybiru, „Robotnika". Mamy Polskę wielką i szeroką, oręż tego wodza własnym myśl w Złote Bramy Kijowa, sięgał Dyneburga, przeciosywał Polskę poraz drugi, od nowa, od początku, przeciosywał ją starzec schorzały i zniszczony, jeszcze w chwili ostatniej, jeszcze na łożu śmierci. Z Józefem Piłsudskim odchodzi nietylko dzień dzisiejszy współczesnej Polski. Z Józefem Piłsudskim schodzi ostatecznie do grobu cała, żyjąca jeszcze we wspomnieniach, błąkająca się siwemi postaciami ostatnich powstańczych weteranów, epoka. Zamknie się ona z wiekiem Jego trumny na zawsze.

Będziemy patrzeć nań, jako na bohatera, nasze dzieci będą o nim tak słuchać, żeśmy Go widzieli, żeśmy Go znali, ja my sami od dziadów naszych słyszeliśmy o Traugucie, jak oni słyszeli od swoich o Kościuszce. Ale teraz jest to jedno tylko, żeśmy Go stracili. I dlatego niemasz teraz w naszej myśli miejsca na coś innego, prócz bólu, choć odchodząc Józef Piłsudski powiedzieć nie mógł, iż nie zostawia po sobie żadnego dziedzica: pozostała wierna Mu zawsze, pochłonięta Jego myślą, przejęta Jego wolą, żołnierska moc ludzi Legjonów. W Polskę powikłaną sporami, w światy spraw małych i własnych, jak te z lat ostatnich niewoli troską własnych kłopotów zajętych, niech poniesie ona takie same wyrzeczenie się, ofiarę, pracę, jak ten, o którym dziś, wobec majestatu śmierci cisną się ostatniem epitafium piękne szlacheckie słowa, słowa starego gniazdu w Żułowie nie obce: Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli — urosłem.

GŁOS W. STPICZYŃSKIEGO.

Wybitny publicysta, Wojciech Stpiczyński pisze w „Kurjerze Porannym":

Od szeregu lat dzień imienin Marszałka urastał stopniowo do rangi święta narodowego. Z roku na rok wzrastała spontaniczna lawina życzeń i delegacyj z całego kraju do Belwederu, wydłużały się węże tysiącznych pochodów obywateli, śpieszących złożyć hołd serc Józefowi Piłsudskiemu. Z roku na rok pogłębiały się w najszerszych sferach narodu uczucia miłości i ubóstwienia dla Niego. I czyż nie pozostanie najdziwniejszym faktem w historji, że Marszałek nie brał od lat udziału w tych uroczystościach. Że nietylko niczem nie podsycał uczuć narodu dla siebie, lecz nie przyjmował osobiście ich owoców. Że wszystkie delegacje i pochody ciągnące pod Belweder wiedziały, że Go nie zobaczą. A mimo to szły i z roku na rok mnożyły się ich liczby i szeregi! I co roku On sam, gdy Naród niósł Mu otuchę oddania i uznania jakiego nie zaznał w przeszłości żaden z pośród wielkich królów i wodzów, spędzał ten dzień jaknajdalej od progów swego domu w ciszy osamotnienia!

Jeśli kiedy, to każdego 19 marca w ostatnich latach mieliśmy dobitny przykład celowego wysiłku Marszałka nad ustaleniem w narodzie władztwa swego ducha i wspaniałe rezultaty tego wysiłku.

Lecz jakże wielkim, nadludzkim, bezprzykładnym kosztem samego Marszałka! Jakiejż potrzeba mocy ducha, by odsunąć od siebie wszelką radość życia, by się skazać na milczenie i samotność, w imię oszczędzenia narodowi i państwu niebezpieczeństw, związanych ze swoją fizyczną śmiercią! By przez szereg lat iść świadomie na jej spotkanie, a myśleć tylko o przyszłości Rzeczypospolitej! By uznać siebie tylko za walor narodowy, a przekreślić w sobie człowieka!

GŁOS K. SROKOWSKIEGO.

Znany publicysta krakowski, Konstanty Srokowski pisze w „I. K. C.":

Ziemi oddamy tylko ziemskie szczątki Piłsudskiego. To zaś, co było w Nim nieziemskiem i niezniszczalnem, pozostanie między nami na zawsze, aby rozrastać się razem z Narodem i Państwem po wszystkie czasy.

Jeżeli mimo powszechnego już pod koniec rządów Piłsudskiego uznania dla mądrości i szlachetności motywów Jego wszystkich działań, w narodzie jednak taiły się jeszcze tu i tam duchy sprzeciwu czy chociażby tylko przekory wobec niego, to teraz po tej ponurej i wielkiej Śmierci duchy te zamilkną na zawsze. A Piłsudski zawładnie duszą Polski i duszami Polaków i Polek całkowicie i niepodzielnie, obejmując nad niemi na długi szereg pokoleń jedyną, prawdziwą i jedyną szlachetną dyktaturę nie ciała, ale ducha i serca.

Zbiednieliśmy nagle od wczoraj niezmiernie i niewymiernie. Ale nie popadajmy w rozterkę i zwątpienie. Bo wszak Wielki ten i nieporównanie rozrzutny Bogacz ducha i charakteru pozostawił nam najcenniejsze Swoje dobra, nie tylko nietknięte, ale niebywale pomnożone, a co najważniejsze wiekuiście niezmienne.

Z KÓŁ NARODOWO-DEMOKRATYCZNYCH.

Naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego" Koskowski w wydaniu wieczornem pisze co następuje po zgonie Józefa Piłsudskiego:

Rola śp. Józefa Piłsudskiego w Polsce, nie może być rozumie się dokładnie oceniona, jeżeli jej się nie ujrzy na tle stosunków narodowych i międzynarodowych, na jakiem wielka indywidualność dostaje skrzydeł i siły. Z tych słów wynika, że Piłsudski był postacią historyczną w całem znaczeniu tego wyrazu, oraz aby ją z nieomylną sprawnością zarysować, na to trzeba bardzo objektywnego dziejopisarza i bardzo bystrego socjologa. Natomiast wstrząśnięty wieścią żałobną naród, będzie oceniał Zmarłego przedewszystkiem z punktu widzenia Jego niezwykłej osobowości psychologicznej i pod tym względem nie będzie już między nami żadnej różnicy zdań. Nietylko bowiem nikt nie będzie przeczył, że Piłsudski był obdarzony niepospolitą siłą charakteru, lecz można powiedzieć, że ta właśnie jego cecha stała się przedmiotem szczególnego podziwu zarówno wśród jego bezwzględnych wielbicieli, jak i wśród jego zdecydowanych przeciwników politycznych. Siła charakteru Piłsudskiego odkąd wszedł on w wiek męski bez żadnych zastrzeżeń oddana była na usługi Ojczyzny. Nie był on nigdy nacjonalistą w nowoczesnym sensie tego słowa, ale zawsze był płomiennym patrjotą obdarzonym olbrzymim temperamentem. Nie godził się w dobie niewoli na żadne inne prace patrjotyczne, niż czynną, bezpośrednio targającą kajdanami i dla niej pracującą, na rzecz niepodległej Polski. Kto inaczej wyobraża sobie polską działalność polityczną ten jego zdaniem błądzi. Takich błądzących widzi w narodzie dużo. Dlatego znalazł się w kadrach stronnictwa socjalistycznego, którego skład osobowy zapewnił mu poparcie czynne i polityczne, a którego program odrzucający wszelkie doraźne rachuby taktyczne, odpowiadał właśnie w dziedzinie politycznej wszelkim dążnościom Piłsudskiego. Tej właściwości charakteru, która jest potężną siłą moralną wymagającą poświęcenia osobistego, lekceważenia szarego trybu życia, napięcia uczuć w jednym kierunku, sekundowała u Piłsudskiego inna cecha, jeszcze rzadsza w Polsce a może najosobliwsza w długim biegu naszych dziejów: gotowość do odpowiedzialności. Czy kiedy jest młodym konspiratorem, czy kiedy jest Naczelnikiem Państwa, czy kiedy wraz z przewrotem majowym bierze na siebie cały bez żadnego ograniczenia ciężar rządzenia w Państwie, nigdy Piłsudski nie ogląda się na otoczenie, na kolegja, na zgromadzenia, nie szuka okazji dzielenia z kimkolwiek tej odpowiedzialności osobistej. Staje otwarcie przed opinją, przed Narodem, przed historją. Kiedy postanawiał trafnie i kiedy jego postanowienie kłóciło się z sytuacją, o tem powiedzą nam przyszli historycy i przyszli socjolodzy. Można było nie podzielać jego koncepcji politycznej, można było patrzeć inaczej, niż on na metody stosowane w polityce, ale nie sposób było niedostrzec wielkiej siły indywidualności działającej wedle swojego najlepszego zrozumienia pod hasłem dobra Ojczyzny. Do tych przymiotów kapitalnych będących że tak powiemy w wsobodnem władaniu tego, który był niemi wyposażony, dołączyła się jeszcze jedna zdolność wpływania na ludzi. Piłsudski był urodzonym Wodzem na miarę w Polsce wręcz wyjątkową.

PRASA FRANCUSKA.

„Matin" p. t. „Marszałek Piłsudski", wielki bohater narodowy, zmarł wczoraj wieczorem": pisze: W chwili, gdy oczy wszystkich kierowały się w stronę Polski, zgasł ten, który był jej wcieleniem. Zniknęła postać niezwykle silna. Gdy się przebiega koleje jego burzliwego życia, rozumie się stanowisko jego kraju w chwili obecnej. Francja nigdy nie przestała podziwiać energji Marszałka Piłsudskiego i jego patrjotyzmu. Pochyla się ona z czcią przed Człowiekiem, który ponad wszystko ukochał swój kraj i wywalczył mu wolność.

„L'Homme Libre" pisze, iż właśnie w momencie gdy francuski minister opuszczał Polskę stolica jej okryła się żałobą. Francuzi odnoszą się z szacunkiem do jego rycerskiego charakteru i jego twardego życia, poświęconego idei patrjotyzmu. Francja pochyla czoła przed Odnowicielem Polski.

„L'Ordre" stwierdza, że niema Francuza, któryby nie pochylał się z szacunkiem przed grobem Wielkiego Żołnierza, którego całe życie było aktem wiary i umiłowania kraju.

„Le Jour" pisze, iż ze zgonem Marszałka Piłsudskiego znika wielka i wybitna postać, nietylko w życiu Polski, ale i w całej Europie.

„Le Figaro" podkreśla, że Marszałek Piłsudski należał do tych wielkich ludzi, którzy kształtowali swą ręką dzisiejszą Europę. Po omówieniu bohaterskiego życia Marszałka Piłsudskiego, dziennik tak o nim pisze: Samotny, o twardym charakterze, obdarzony żelazną wolą i godnym podziwu umysłem, kiedy potrzeba giętkim, był naprawdę wodzem o niezwykłym charakterze. Imię jego pozostanie złączone ze wspaniałem odrodzeniem Polski. Jeszcze za życia wszedł do historji. Po śmierci będzie nadal władał dzisiejszą Polską. Francja wzruszona nieszczęściem, jakie spotkało naród, zaprzyjaźniony i sprzymierzony, pochyla się z szacunkiem przed cieniami Wielkiego Człowieka.

„L'Oeuvre" twierdzi, że wiadomość o śmierci Marszałka zaskoczyła cały świat. Marszałek nie żyje. Cała Polska jest w żałobie. On to był wcieleniem bohaterskiej walki swego narodu o niepodległość i wolność. Marszałek Piłsudski po r. 1919 był w całej pełni tego wyrazu wodzem Polski. Do ostatka Jego postać legendarna kierowała przeznaczeniem Jego kraju. Polska pod Jego egidą nabrała wielkości. Pod Jego twardą ręką kraj przezwyciężył wiele trudności, nabył wiele doświadczeń.

Jednoczył on w oczach odrodzonego Narodu, pisze „Le Petit Parisien", wszystkie cnoty wojskowe i obywatelskie i ten szacunek dawał mu bezsprzeczny autorytet i absolutną władzę. Dziennik wskazuje na uwielbienie, jakiem otaczali Marszałka wszyscy Polacy bez różnicy partyj i przekonań. Dla wszystkich był On nietylko bohaterem Niepodległości Polski, lecz również organizatorem odrodzonej Polski. Wszyscy oddali mu swe zaufanie. Wszyscy go czcili.

O WIELKIM CZŁOWIEKU.

„Le Temps" w artykule wstępnym pisze:

Wraz z Marszałkiem Piłsudskim znika nietylko jedna z najbardziej charakterystycznych osobistości wskrzeszonej Polski, ale także jedna z najsilniejszych osobistości tej nowej Europy, która się tworzy od 20 lat wśród zamętu moralnego i społecznego, wśród największych wstrząsów historji. Marszałek Piłsudski jest człowiekiem wyjątkowym w ramach nadzwyczajnej epoki. Trzeba będzie pewnego dystansu, by go prawdziwie zrozumieć, aby wyrobić sobie dokładne pojęcie o jego osobistości i o jego działaniu. Tak jak go się widzi jednak w głównych etapach pełnego przygód życia, nabiera on nadzwyczajnego wyrazu, mogącego uderzać w wyobraźnię mas. Bo o ile można sobie wyjaśnić jego czyny i słowa, siłę jaka w nim była, widzi się, że zaletami, którym zawdzięcza on powodzenie swojej zadziwiającej karjery, były: śmiałość nie zatrzymująca się przed żadnemi przeszkodami, odwaga, będąca na wysokości wszystkich niebezpieczeństw i dzika, nieposkromiona energja, zdolna pokonać wszelki opór. Są to główne zalety, które czynią prawdziwym wodzem tego, kogo okoliczności wysuwają do pierwszego szeregu we wszelkich walkach narodowych. Tego rodzaju osobistości nie można mierzyć ogólną miarą. Marszałek Piłsudski był wodzem w całem znaczeniu tego słowa. Najpierw wodzem rewolucyjnym, następnie wodzem militarnym, podczas heroicznej epoki walk o niepodległość i wreszcie wodzem ruchu narodowego na rzecz reorganizacji niezależnej Polski w kierunku silnej władzy. Można powiedzieć, iż od pierwszego do ostatniego dnia swojego czynnego życia utożsamiał się z głębokiemi dążeniami polskiego patrjotyzmu. Marszałek Piłsudski był głównym twórcą sojuszu francusko-polskiego. Naród francuski szczerze przyłącza się do żałoby, która spada dziś na zaprzyjaźniony i sprzymierzony naród w chwili, gdy znika człowiek, który przez swój gorący patrjotyzm był prawdziwą postacią bohatera narodowego w historji współczesnej Polski.

ORGAN HITLERA.

Urzędowy organ narodowo-socjalistyczny „Völkischer Beobachter" poświęca pamięci Marszałka Piłsudskiego artykuł, w którym pisze m. in.: Wiadomość o nagłym zgonie Marszałka Piłsudskiego wywołała nietylko w Polsce, lecz także i w Niemczech najgłębsze i największe współczucie. Nazwisko Piłsudskiego stało się bowiem równoznaczne z pojęciem politycznem, w którem największy autorytet polityczny łączy się z najbardziej doskonałą sztuką rządzenia państwem.

Nowe Niemcy pochylają swe flagi i sztandary przed trumną tego wielkiego męża stanu, który pierwszy miał odwagę otwartego i pełnego zaufania porozumienia z narodowo-socjalistyczną Rzeszą.

Politykę Marszałka cechowała stale owa żołnierska postawa ducha, która umożliwiła mu silną dłonią i z niezłomną energją kierować nowopowstałem państwem polskiem. Nie był on po roku 1926 oficjalnym naczelnikiem państwa, lecz tylko ministrem wojny i generalnym inspektorem armji, ale wystarczało to, by wszystko, co się działo w państwie polskiem, stało pod prymatem jego ducha i odbywało się zgodnie z jego wolą. Był on bowiem faktycznie mężem, który od chwili wskrzeszenia Polski cieszył się w całym kraju nietykalnym autorytetem i słusznie, gdyż z nazwiskiem jego związane są nierozerwalnie dzieje odbudowy Polski.

Jego wypróbowany autorytet, jego poczucie polskiej racji państwowej, było ogniskiem siły i energji, przy pomocy której potrafił on rzucić pomost poprzez 120-letni okres bezpaństwowości. Od swej najwcześniejszej młodości umiał on z niezrównaną wytrwałością przez dziesiątki lat walczyć o swój cel, aż do osiągnięcia go.

Niemcy Adolfa Hitlera, rozumiejąc konieczności narodu polskiego, państwa sąsiadującego, weszły otwarcie i szczerze na drogę przyjaznego porozumienia. Pozostanie trwałą zasługą Marszałka Piłsudskiego, że wspólnie z wodzem Niemiec podjął te kroki, których wyniki tworzą dzieło porozumienia między obu wielkiemi mocarstwami Europy środkowej. Naprężenie, które przez długie lata zdawało się być najbardziej groźnem ogniskiem pożaru, stało się w ten sposób, dzięki czynowi dwóch mężów, punktem wyjściowym dla równoczesnego uspokojenia między narodami.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej ogłosił następującą odezwę:

Śmierć **Wielkiego Człowieka,** który całe życie Swoje poświęcił sprawie Ojczyzny, który czynem orężnym wywalczył Niepodległość Państwa Polskiego, następnie przez szereg żmudnych lat pracy państwowej utrwalał byt Tego, co było marzeniem szeregu pokoleń, pogrąża nas w głębokiej żałobie.

Równocześnie nakłada na nas ciężki obowiązek konsolidacji wewnętrznej, wzmożonej pracy nad utrwaleniem bytu Państwa Polskiego, abyśmy godnie wypełnili Testament Tego, który życiem swojem dał przykład jak służyć **Sprawie.**

Młode pokolenie musi starać się, by w twardym trudzie umiało zadokumentować, że potrafi stać się godne bohaterskiej spuścizny Józefa Piłsudskiego, który życie swe całe ofiarował Polsce.

Okryci głębokim smutkiem i żalem składamy hołd Pamięci Wodza Narodu.

* * *

Ukazało się nadzwyczajne wydanie „Życia Akademickiego", treści poniższej:

Jeżeli nam powiedzą, że Józef Piłsudski nie żyje, że zabrakło tego, który losy Narodu i Państwa w swych niestrudzonych dłoniach trzymał przez długich lat kilkadziesiąt, w nadludzkim wysiłku i zmaganiu ducha tworząc i ucząc, walcząc i wychowując, odpowiemy — **Nieprawda! Józef Piłsudski żyć w nas będzie wiecznie.**

Związek Polskiej Młodzieży Dem. Rzplitej Polskiej.

Rozkaz komendanta głównego Legjonu Młodych.

Legjoniści!

Józef Piłsudski nie żyje!

Najświętsze, największe, najpiękniejsze życie stało się historją. Osierocił Polskę, której był Synem najwierniejszym, najgenjalniejszym Wodzem.

Dokonał tego, iż Naród przysposobił do dźwigania brzemienia odpowiedzialności za Państwo! Naród nauczył imponderabilja cenić i honor przed wszystkiemi wartościami stawiać.

Skrzydła poderwał Narodowi do lotu, z szaleństwem go zbratał, siły na zamiary obliczać przykazał.

Józef Piłsudski nie żyje!

Młode pokolenie na wzór świetlaną Jego Postać mające, osierocone zostało. Odszedł najlepszy Przyjaciel, Ojciec i Opiekun. Testament nam zostawił — ideę o Polsce głoszącą, iż jest przed wszystkiem i nadewszystko. I że trzeba Jej poświęcić wszystko, co jest w życiu najdroższego i życie samo. Od dziś nadaremno w potrzebie kierować będziemy wzrok na Belweder.

Od dziś pozostała nam tylko Jego idea, która będzie nas prowadzić i Jego Duch na wieki będzie wśród nas.

Nakazuję żałobę w Legjonie Młodych do dnia 12 maja 1936 r.

P. o. Komendant Główny L. M.

(—) **Inż. Witołd Bielski.**

Redaktor odpowiedzialny: dr. Wacław Mejbaum.

Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 16-76.